
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. o 5 miejsc objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. o 5 miejsc objętości jednego wiersza.
Administracja ul. Kopernika 1. 5. Telefa 10.

Jeżeli się cofniemy pamięcią nie dalej niż 20 lat wstecz i z tem, co wówczas działo się poła skoleń w narodowego porównamy dzisiejszą, to mimowolnie przychodzi nam zapiąć chlubną kartę dla działań Towarzystwa pedagogicznego, kartę, którą przyszły historyk nie może mógł przeoczyć tak lekko, jak to czy dzisiaj mniej powołani, lecz za to barzko mieli krytycy tego Towarzystwa.

tychczas wszystkie otrzymały. Nie masz więc dziś w Polsce żadnego wydawnictwa dla młodzieży.

rzeczach najlepiej się zastęży około kraju, kto najwięcej ma intraty. Myślmy patriotyzmem domagać się od kogokolwiek, aby się sam narażał na straty, popierając fantastyczne albo niemożliwe przedsięwzięcia dlatego, że są polskimi. Gospodarstwo dobre stanie się wkrótce gospodarstwem pięknym i swoim przykładem inne piękne gospodarstwa dońda stworzyć.

Staropolską cnotą była gościnność. Ona ludzi możniejszych obowiązkami; w większym dworze na wsi powinny się przechowywać goście tradycje staropolskiej ryterskości wcale różne od hazardu, które się spodobało przezwaga sportem; w tych domach powinna być skromna a szczerza zabawa, różna od salowych undów. Nasze pokolenie prawie zapominało o tam, jak się bawić należało szczerze, serdecznie a bez zmarowania mienna i próżnej walki o to, kto więcej pieniędzy przez okno wyrzuci. A to źle i bardzo źle, bo kto się nie umie bawić, ten także pracować nie potrafi. Naród nasz zaniebując staropolską towarzyskość traci zaletę, która niegdyś wiele wad równoważyła i wielu niedociągłościom dla naszego narodu pozyskała. Było niegdyś coś nad wyraz wdzięcznego w staropolskiej towarzyskiej tradycji. Polka nie następowała wdziękiem Paryżanki, choć widać było po niej, że w ubogim żyła społeczeństwie, a rycerskie zamiłowanie do konia i strzelby nie przeszkadzało salonowej ogładzie, i łączyło się z młodzieńczym entuzjazmem. Przechowywano po starożytnych dworach staroszlacheckie tradycje i wyznawało głośno wiarę ojców, a mimo to gościnność równała wszystkich. Herbowny przywilej następował przed nanką i zasilną, a każda nowa i szeroka myśl pędziona swobodą i sumiennej dyskusji, wierząc, że wiarę zawsze można z postępowem pogodzić. Zależała wielka zasługa tych, którzy te tradycje na większą skalę przechowywali albo odnawiali. A większą jeszcze byłaby zasługa wielkiej polskiej pani, która w stołecznym salonie ten stary obyczaj na miejski brnk przeniosła, tworząc miejsce, w którymby się najrozmaitsi ludzie mogli bez gorączki i zawiści poznać.

Oto nasze wyznaczenie polityczne względem hasła arystokracji i demokracji, o które się u nas tyle sprzecza. Jeśli arystokracja nasza uczyni zadość tym obowiązkom, któreśmy wymienili, jeśli oprócz tego znajmie się szczerze a bez chłopotu i lęku i jeśli przytem da przykład, jak można być nakończą dlatego właśnie, że się jest Polakiem; jeśli będzie stronić tak od dziecinnych antysemityzmu jak od kosmopolitycznego indyferentyzmu a da żydowi prawo towarzyskiego obywatelstwa, w miarę jak na to jako Polak zasłuży, będzie długo żyć i może przodować narodowi — jeśli nie, to nie!

Mara panslawizmu.

(Dokończenie).

Pomiędzy rosyjskimi „słowianofilami” nie znamy dotychczas ani jednego, któryby sprzął istotnemu słowianofilizmowi, temu, na którego podwalinach Kostomarov założył w Kijowie towarzystwo św. Cyryla i Mełodego; temu słowianofilizmowi, do którego gwałcił się i Szewczenko i wszyscy nasi, tak dawni jak tegocześni pisarze ukraińsko-ruscy, a którego my się imamy duszą, sercem i myślami.

Zapytujemy: gdzież, czem, jaką pracą odznaczyli się panslawiści? Na polu nauki, piśmiennictwa jakoś nie widać ich pracy i plodów tej pracy. Za naukę bowiem nie pożytyjmy publiczno-tendencjonalnych łamisków Łańcuckiego, Millera, Filiewicza i t. p. Nawet dla swojej propagandy nie wytworzyli dotychczas panslawiści gruntu naukowego. Weźmy np. dwóch panslawistów. P. Daniłowski wywołał, że „przyjeżdżają Słowiańszczyzną budować należy na istniejących stosunkach etnograficznych” (a gdzież w takim razie podjęcie nkaż z dnia 18. maja 1876?) — „albowiem zjednoczeniu Słowian przeszkadza wspomnienie archeologiczne o koronach św. Wacława, Duszana i innych” (wymienienie, to znaczy, wszyscy niech pod jedną czapkę idą). Drugi zaś panslawista, Filiewicz, dowodzi potrzeby gruntu historycznego dla zjednoczenia Słowian.

Pomiędzy tegocześniejszym dziennikarstwem rosyjskim nie mają panslawiści nawet organu własnego, to bowiem zaszyty, jakie wydaje Towarzystwo petersburskie i *Łucietjany* (Wiadomości) zowie, można uważać jedynie za protokół Towarzystwa, a nie za organ literacki. Kijowskie Towarzystwo panslawistów wydawało przez sześć lat *Słowiańskij Jeżegodnik* (Rocznik), ale niedawno temu ogłosiło, że nie mając prenumerat, musieli zaniechać wydawania. I dobrze uczyniło, bo gotuj wodę, woda woda będzie.

Węć gdzież, w czemże ważność i siła panslawistów? Chyba tylko w tych towarzystwach, które zowią się „słowiańskimi komitetami dobroczynności”. Według statutu swoich, towarzystwa te — jest ich cztery na całą Rosję — muszą być wyłącznie dobroczynnymi. Ale w rzeczywistości są one raczej z natury swej polityczne, tylko że się pod „dobroczynność” odszyskują. I czasem natura ta wcale wyraźnie się uwydatnia — że to tylko wspomniemy o gratulacyjnych telegramach z Petersburga do Belgradu z okazji nowego gabinetu w Serbii.

Mówiąc prościej, wtrącanie się panslawistów do polityki, to tylko bańki mydlane. Ale są niestety ludzie, którzy tym bańkom wagę przypisują i wierzą, że panslawiści wielkimi rozporządają w Rosji funduszami, i że pieniądze z łatwości adekwatów dla swojej idei zyskują. W tem też i wielka omyłka i jeszcze większa dla Słowian obraza. Alboż to nie obraża się Słowian, umiatając, że ich tak łatwo przekupić można? Jużci, każda narodowość słowiańska, jak i wszelka inna, ma pomiędzy sobą łatwociernych, ma zdemoralizowanych zaprzętańców, ma apostatów i renegeatów, sprzedających za pieniądze kraj ojczysty i naród i religię i sumienie swoje i duszę. Ale to tylko wyrzut na zdrowie ciele!

Jaka jest pieniężna siła panslawistów „dobroczynnych”, okazany na dwóch komitetach, petersburskim i kijowskim, do których najwięcej udają się po jałmużnę zbierzący „Słowianie”, nie wyjawiają galicyjskich „objętych”. Oto, jakie siłę finansową wykazują „rachunki” tych towarzystw za r. 1886.

Centralne Towarzystwo petersburskie wydało na cały rok 12,363 rubli — z tego na szkoły w Słowiańszczyźnie 300 rubli, a 1,300 rubli na zapoweniją dla „Słowian”, którzy przybyli z „subwencją”. Jakiejś niewiadomej „instytucji” i „jakimś” „dziennikom” pożyczono 4,800 złr. antryjskich. Tyle wystarczyło! Komitet kijowski dał dwóm „literatom” i „wydawcom literackim” 500 rubli tytułem „zapomogi”. Tyle wszystkich zaś wydatków miał komitet kijowski przez cały rok 1,597 rubli. Śnać — nie dno!.

I toż ma być siła finansowa? A, to

przecież bezsilność, to tylko mara wierutna! A świadczy to, że i panslawizm nie jest niczem innym tylko marą, i że zniknie — i już niedługo czas, gdy z kretasem zniknie od światła wolnego słowa prawdy, od światła prawdziwego, upragnionego słowianofilizmu, na podstawie zupełnej autonomii każdej narodowości słowiańskiej. A to światło wolna się przebiega i prowadzi za sobą dzień. S. S.*

Krzywdy kraju.

(Pomijanie krajowców przy rozdawaniu przedsiębiorstw kolejowych).

Zróbmy przedewszystkiem przegląd budowy kolei w Galicji od roku 1831., a nie będziemy podobno potrzebowali żadnych bliższych komentarzy. I tak:

1. Galicyjska kolej Transwersalna, linia główna Zwardon-Nowy Sącz, Grybów-Zagórz, Stanisławów-Husiatyn, 451 kilometrów długości. Budowę oddał rząd firmie Schwarz-Gross-Knauer-Loewenfeld, pomimo usilnych starań kraju, aby przedsiębiorstwo to losami rozdano zostało. Wprawdzie budowę tę ukończono; jednak z tytułu tego przedsiębiorstwa zażądało kilkunastomilionowej dopłaty, która to sprawa dotąd nie jest zakończona.

2. Kolej Jarosław-Sokal 147 kilometrów długości, (rozdawnictwo ze strony kolei Karola Ludwika), budowała firma Ziembicki i spółka (Gross-Knauer-Loewenfeld). Tu dzięki p. Gwalbertowi Ziembickiemu jako samodzielnemu wykonawcy budowę, tylko sami Polacy tak przedsiębiorcy jak i cały peronal budowy, zajęciymi byli. A więc chociaż część zysków w kraj pozostała, firma czysto krajowa przy tej budowie utrzymać się nie mogła.

3. Kolej państwowa Polgórza-Oświęcim, 64.5 kilometrów długości. Otrzymali przedsiębiorstwo Rosenzweig-Lis Silberstein, firma nieposiadająca wiele rntyny, ale zato wiele zarozumiałości. W ciągu robót zmuszeni zostali przedsiębiorcy oddać roboty firmie krajowej Godlewski i spółka, która z wielkim wysiłkiem roboty przeprowadziła i wykończyła.

4. Kolej Państwowa Skawina-Sucha, 44 kilometrów długości, oddana została radcy kolejowemu kole Państwowej Epstein i spółka, ze znacznym opustem, który jednak następnie z procentem dopłacono rzeczoznawcy przedsiębiorcy.

5. Budowa drugiego toru Grybów-Stróże 3.7 kilometra. Powierzono firmie krajowej Prokopowicz i spółka, a rozdawała kolej Państwowa. Był to za mały kasek dla obokrajowców, więc się nie ubiegali.

6. Budowa drugiego toru Nowy Sącz-Grybów 27 kilometrów długości, znow się dostała członkowi Izby handlowej krakowskiej i radcy kolejowemu w austr. Radzie kolejowej i znow oddana została ze znacznym opustem i znacznymi karami pieniężnymi dla dotrzymania terminu wykonania w dniu 31 grudnia 1886 r. Pomimo to ukończono budowę dopiero przed kilkoma tygodniami. Na budowę oferowały oprócz Epsteina następujące firmy: Prokopowicz i Spółka, Godlewski i Spółka, Długoszewski i Uderaki, Radwański i Ilguet, i Gallowie. Dziwna jest okoliczność, jakim sposobem mógł p. Epstein jako radca kolejowy — o budowę kolei państwowej się ubiegać i przy tej się utrzymać, gdyż taż nadto wielka kolizja zachodzi.

7. Koleje lokalne kołomyjskie 33 kilometrów, przedsiębiorcy tychże Metzger i Spółka, obokrajowi. Rozdawnictwo spoczywało w rękach Landersbanku i kolei Czerniowieckiej, a więc przeważnie w rękach polskich.

8. Koleje bukowińskie 104 kilometrów. Rozdawnictwo spoczywało w rękach towarzystwa kolei Czerniowieckiej. Otrzymała znow firma Knauer-Gross. Sprawy tej bliżej nie rozbiieramy, bo to nie Galicja; jednakże mogły być te koleje oddane także przedsiębiorcom polskim, zwłaszcza że w towarzystwie był wódz Polacy.

9. Kolej Łupkowska wykonana tak zwanej budowy rozszerzającej na przestrzeni Chyrow-Zagórz, 64 kilometrów, powierzyła firma obokrajowej Bizutti-Gross; nawet podobno z wolnej ręki.

10. Kolej Strzyż-Beskid długości 80 kilometrów. Z tego jednak jakoś udało się firmie krajowej Godlewski objąć budowę 43 kilometrów, t. j. od Strzyża do Skolego. Roboty wykonano na czas oznaczony, tj. na 1. grudnia 1885 tor był gotów zupełnie, tak iż pociąg towarowy kursować mógł. Zapłatę oddanie było na 1. maja 1886 przezucone, co rzeczywiście nastąpiło. Roboty wykonano wzorowo, z wielkim wysiłkiem pracy i kapitału, na to wyłączenie, by p. Fröhlich, który dalszą przestrzeń od Skolego otrzymał, mógł tanio i swobodnie materiały wykonane częścią sprowadzić. Część przez p. Fröhlicha budowana miała być gotowa 1. grudnia 1886 — wykonano takową i otwarto (wraz z częścią przed Godlewskiego i spółkę oddaną w dniu 1. maja 1886) dopiero w dniu 1. kwietnia 1887 r. Dziwna jest rzecz, dlaczego kierownictwo budowy z p. Fröhlichem równie jak z firmą Godlewskiego nie postępowało i nie starało się wyrwać naciotu, by również na termin p. Fröhlich budowę wykończył. *Glück muss man haben*... mówi przysłowie. I rzeczywiście tak jest, bo Fröhlich jest faworyzowanym przez wpływowe sfery wiedeńskie.

11. Budowa kolei Lwów-Belzec-Temaszów, 89 kilometrów długości. Towarzystwo kolei Czerniowieckiej przy powtarznej licytacji oddało te budowy firmie Fröhlich, która miała być o 2000 złr. na miliony tańszą od krajowej firmy. Ta tak mało znacząca różnica wystarczyła, by firmy krajowej nie uwzględnić.

12. Budowę kolei Debica-Nadbrzezie 106 kilometrów, powierzyła kolei Karola Ludwika bez licytacji również firmie Fröhlicha.

13. Kolej Karola Ludwika oddała teje firmy Fröhlich budowy rozszerzające na swej przestrzeni, o które w kraju również bardzo usilnie się starano. Już nawet dyrekcja ruchu zawezwała była kilku krajowych przedsiębiorców do wniesienia oferty, gdy nagle nadszedł nkaż z Wiednia wiadomajacy, iż roboty pominione firmie Fröhlich oddaniem zostały — z powodu że krajowi przedsiębiorcy podobnych robót wykonać nie byłiby w stanie (!) Nadto dyrekcji ruchu polecono wyraźnie, czynić wszelkie możliwe ułatwienia dla przedsiębiorstwa. To też przyszli materiały przewożone były pociągami osobowymi, wydawano dla przedsiębiorstwa wszystkie zapasy materiałów, jakie zarząd kolei posiadał, niezapłacono nawet tych materiałów na rachunek i ciężar przedsiębiorstwa, a przedsiębiorstwo również nie spieszyszy się z oddaniem takowych. Roboty oddano drobnym naszym akordantom, a robotami kierowali inżynierowie towarzystwa.

14. Rozszerzenie budowlu kolei Czerniowieckiej, a mianowicie znaczniejsze roboty kolo Lwowa również oddano tej uprzywilejowanej firmie. Pominiejsze roboty na przestrzeni Lwów-Czerniowiec nie były dobrym interesem dla niej i oddano je przedsiębiorcy krajowemu wyznaczonego.

15. Przed dwoma miesiącami dostała znow ta firma w Gracu budowę drugiego toru Chyrow-Zagórz, 64 kilometrów długości od kolei Łupkowskiej (galicyjsko-węgierskiej).

Projekt na tę budowę wypracowany został przez firmę krajową pp. Długoszewskiego i Uderkiego. Budowę początkowo miało oddać bez licytacji; gdy jednak przedsiębiorcy krajowi zaczęli sądzić na tak nadzwyczajną protekcję wesółego p. Fröhlicha, reżysano licytację ofertową pod nadzwyczajnymi warunkami, mianowicie żądając wykończenia budowy do końca roku bieżącego, wypłacenia należności za budowę dopiero po zupełnem wykończeniu robót i oddaniu drugiego toru do użytku, niendzielając żadnych zaliczek podczas budowy.

Mimo to stanęły do licytacji połączone firmy pp. Godlewskiego i spółki, Ziembickiego, Długoszewskiego i Uderkiego, którzy w ostatniej chwili zaczęli się z firmą Gross, by łatwiej i pewniej przy budowie się utrzymać, oferując pod firmą Gross-Godlewski-Długoszewski. Druga oferta na tę budowę wpłynęła znow od p. Fröhlicha i znow tak jakoś ten szczęśliwy p. Fröhlich rachował, iż był znow o 5000 złr. czyli 1/2 proc. niższym od firmy krajowej, i naturalnie, p. Fröhlich się utrzymał i dla tak bagatelnej różnicy znow krajową ofertę odrzuciono.

16. Budowę rozszerzenia tunelu wraz z dotychczasami przekopami kolo stacji Uherca, powierzyła kolej galicyjsko-węgierska znow firmie Bizutti, Włocłowi.

17. Taż sama kolej oddała budowę dworca Nowy Chyrow znow obokrajowej firmie Maduna i spółka, którego nawiasem mówiąc sama kolej na ryserza przedsiębiorczego pa-owała.

18. Budowę kolei obwodowej w Krakowie, 7 kilometrów, otrzymała od kolei Północnej firma Redlich et Berger.

19. Budowę kolei Biała-Katy-Wadowice-Skawina, kolo 100 kilometrów, otrzymała od kolei Północnej 3 firmy obokrajowe, a mianowicie firma Redlich et Berger, firma Löwenthal et Bischof i firma Epstein, o którym już wspominalismy.

20. Na zakończenie tej smutnej legendy, dodajemy, że przedłużenie drugiego toru z Przemyśla do Chyrowa i z Zagórz do Łupkwa wraz z projektem zamierzała kolej Łupkowska oddać znow firmie Fröhlicha bez licytacji. W ostatnich atoli dniach a mianowicie z początkiem b. m. postanowieniem zostało, iż budowę przeprowadzić ma zarząd kolei Państwowej, w którym to celu zjechali z Wiednia do Przemyśla radca dworu p. Bischof i inspektor p. Sochanek, kierownik budowy Strzyż-Beskid, i ci zawezwali firmę Fröhlich i firmę Białego z Tryestu do współubiegania się o powyższe roboty.

Przypadkiem dowiedziano się o tem i kilka firm polskich przybyło 7. i 8. bm. do Przemyśla, by ołnośne starania poczynić i o rzeczywistości się przekonać. O ile wiemy, wniosły już dwie firmy krajowe swoje oferty, jednak mało jest nadziei, by która z nich się utrzymała.

Oczekujemy więc lada chwila wiadomości, iż budowę rzeczoną firma Fröhlich i firma Bianchi otrzymały; urzędniccy bowiem Fröhlichowscy opowiadali, że już mają roboty oddane i powiększają personal.

Otóż taki jest stan rzeczy — smutny, ale prawdziwy. Obecnie objeżdża koleje galicyjskie p. minister handlu, Baquehem; ma być we Lwowie jutro w niedzielę. Byłby może rzeczą wskazaną, by pp. przedsiębiorcy i inżynierzy krajowi udali się do ministra i przedstawili mu opłakany stan kraju naszego, prosząc o opiekę, chociaż opieką już nie bardzo się prajda, bo podobno już u nas nie wiele zostało do budowania.

Nieustające gwałty.

Z nieszczęśliwego Podlasia donoszą 6. lipca: „Z Ossowy wywieziono unie Macieja Szeulawskiego z rodziną. Od wywiezienia upłynęło już dwa miesiące. Otrzymało na nas wiadomość, że dotychczas w moskiewskiej perysłocnoej turmie znajduje się z górą 600 osób, które w połowie czerwca miały wyruszyć w dalszą podróż, to jest do gubernii orenburskiej. Czy rzeczywiście już ich wysłano, nie wiemy, gdyż dotychczas nie otrzymaliśmy żadnej wiadomości o ich dalszym losie. Z naszego powiatu wywieziono pięć rodzin, mianowicie z Ossowy, Rana, Przeglina, Kozłowa i Glinianego Stoku. Z każdej z wyszczególnionych wiosek po jednej rodzinie. Przed wywiezieniem odczyniono uniom, że wywoła ich do gubernii orenburskiej, powiatu czelałbińskiego. Jest to powiat najbardziej pólniejszy na Wschód i graniczy z Syberją zachodnią. Pod względem klimatu, fizycznym i etnograficznym powiat czelałbiński bardziej należy już do Syberji, niż do Enropy. Wywoła na koszt rządu, lecz ekspensą rząd zwraca sobie ze sprzedaży gruntów i sadbł unickich. Reszcie co zostanie mają oddać uniom po przybyciu na miejsce. Wskutek jednakże znanych powszechnie kradzieży i bezpraw władz, należy przynuszać, że uniom nie wiele się dostanie. Wywoził n nas w taki sposób: Do wsi, w nocy o godzinie 12. przybywali nacelnik powiatu i straży ziemskiej, strażnicy i kilkunastu kozaków; furmanki zabierano ze dwoma. Domy i budynki otoczone ze wszystkich stron, by nikt nie mógł umknąć, porywano ze sobą i pakowano na furmanki. Od dwóch prawie miesięcy w powiecie naszym nie wywoła uniów. Ludność jednakże dotychczas nie uspokoiła się, gdyż nie wiadomo, czy się nie powtórzą wywożenia, tem bardziej, że nieszczęśliwy z Ossowy, jako to: Bazylum Szeniawskiemu. Stefanowi Mackiewiczowi i Szymonowi Hunikowi ogłoszono, że zostaną wywiezieni. Należy zauważyć, że wywoła nie tylko tych, których w 1875 roku skazano na wygnanie do gubernii chersońskiej i że ani Bazyl Szeniawski, ani Stefan Mackiewicz, ani Hunik nie byli wywiezieni do gubernii chersońskiej. Zdaje się, że zależy to głównie od popów, którzy wskazują, kto ma być wywieziony, jako niezbędny dla prawostawia. Listy do uniów nie dochodzą, gdyż wójowie zabierają je i niszczą.

Rozpoczęły się też n nas prześladowania kościoła rzymsko-katolickiego. Z Radzyna wywieźli (nie wiadomo dokąd) dwóch młodych księży i pozostali tylko dziekan starsze, chociaż parafia jest nader rozległa. Nie wiadomo też, co się stanie z kościołem, powiadają, że go zamkną jak w Wobnie. Prześladowania do najwyższego stopnia rujnują ludność niekłą; nikt n nas nie jest pewny jutra; w wielu miejscowościach mówią o tem, by nie robić żadnych zasiewów, gdyż nie wiadomo, co z nich będzie korzystać.”

Z innej strony donoszą dotakowo: „Zaledwie częste ogłazanie o tem, tak piszą do nas, co się na nieszczęśliwym Podlasiu dzieje. Dotąd w najbrutalniejszy sposób wywieziono do 600 rodzin a często się zdarza, że rodziców wywoła np. do archangielskiej gubernii a dzieci do orenburskiej. Nie podobnego nigdy i nigdzie się nie działo a rozkazy takiego postępowania wydaje sam car.

Nieszczęśliwi unicy z placem i rozpacz idą na wygnanie, twardo stojąc przy wierze swych przadków. Bohaterzy to i męczennicy prawdziwi, bohaterzy i męczennicy w siermięgach, prości ale mężni i wytrwali. Rozpacz ogarała patrzac na to co tu się dzieje, a tem większa, że bezzinna. „Znikąd pomocy — nikt się z nimi nie ujmnje, a tam złączy głos gronki w obronie tych nieszczęśliwych wyżyć by powinien, — milczenie głębokie. Imd zacy, głęboko wierzący wydany zo stał na łup zaciętego wroga.”

Z innego znow źródła komunikują: Dnia 18. kwietnia odbyło się staraniem p. Kajetana Kraszewskiego z Romanowa nabożeństwo żałobne za spokój duszy brata Józefa, w parafialnym kościele w Sławatyczach nad Bugiem. Parafia ta wobec znoszonych kościołów katolickich w powiecie Bialskim dość długo się utrzymała, gdyż proboszcz tamtejszy ks. Witalis Ryszard zastosowywał się ściśle do przepisów rządowych. Jednak nabożeństwo przez niego odprawione za f. p. Kraszewskiego rząd uznał za demonstracyjne, i w skutek tego kościół w Sławatyczach dnia 2. czerwca b. r. zamknął, zapieczetował, a ponieważ proboszcz zatywał szczerze szacunku od miejscowych parafian, kazano mu zaraz plebanie opuścić i do dalszej decyzji zamieszkać w Białej (podlaskiej).

Z Izby sądowej.

(Galant morderca.)

Paryż 13. lipca.

Wszyscy świadkowie i wszelkiego rodzaju — nie wyłączając ostatniego gatunku kurtyzanek maryjskich, z którymi Pranzini przed swoim aresztowaniem w teatrze przystawał — potwierdzają znane już szczegóły, dotyczące trybu życia oskarżonego, jego zachowania się najazajtr po dokonanej zbrodni przy ulicy Montaigne, manipulacji ze zrabowanymi kosztownościami, wyjazdów a raczej nieczeki z Paryża do Marsylii itd.

Najważniejszą chwilą tej rozprawy jest przesłuchanie pani Sabatier, kochanki Pranziniego, która go utrzymywała i która go nawet prawie fałszywym aez mimowolnem *adibi* ratować chciała. Z tego faktu tragicznego przesłuchania podajemy tutaj niektóre ważniejsze ustępy.

Można sobie wyobrazić sensację, jaką pani Antoineta Sabatier wejściem do sali rozpraw wywołała wśród publiczności, zwłaszcza pomiędzy plecią niewiastami.

Pani Sabatier, w wieku lat 51, słusznego wzrostu, chuda, ma włosy czarne, przeprószone gdzie niedziele siwizna. Wyraz jej twarzy jest niemal mezkim. Ubrana czarno, zbliżyła się ze spuszczeniem oczyma do ławy świadków.

Przewodniczący powitałszy ją grzecznie, rozpoczął przesłuchanie:

— Jakim sposobem poznałaś pani Pranziniego?

— Zaczepił mię na ulicy w lipcu r. 1886.

Jego dystyngowane maniere ujęły mię.

— Czy bardzo go pani kochałaś?

— O, bardzo... aż do chwili, kiedy mi się oczy otworzyły.

— Czy dawałaś mu pani pieniądze?

— Czasami.

— Czy wydawał on się pani łagodnego usposobienia?

— Zdawało mi się, że nie byłby w stanie zabić muchy.

— Czy był pani wierny?

— W ciągu dziesięciu miesięcy tylko dwa razy nie przyszedł w nocy do domu.

— Czy noc z 16. na 17. marca przepędził u pani?

— Nie, nie przyszedł nawet wieczorem do domu, pomimo, żeśmy mieli pójść razem do teatru.

— Kiedyż więc zobaczyłaś go pani?

— Dopiero najazajtr o godzinie 1/2 do 3. po południu, a wieczorem poszliśmy razem do cyrku.

Wracając kupiłam numer dziennika *Le Soir*, w którym był opis wypadku przy ulicy Montaigne. Pranzini mocno załamany, opowiadał mi, że był mimowolnym świadkiem morderstwa, i że z przestrachu nie pospieszył z pomocą biednej Marji Regnault. Na moje zaklekania przysięgił mi, że on nie przyłożył ręki do tej zbrodni, poczem usnął i jak dziecko spał spokojnie aż do rana.

Przewodniczący do Pranziniego: Masz pan zimną krew, którą podziwiam, a raczej, która mnie dręszczeniem przejmuję.

Pranzini (spokojnie i z uśmiechem): P. Sabatier myli się, — nie podobnego jej nie opowiadałem.

P. Sabatier: Nieszczęśliwy! wszakżeś tego wszystkiego nie wymyśliłam!

Przewodniczący konstataje, że osoba, która go oszuwał nawet kłamstwem ratować usiłowała, nie może chcieć gubić go teraz.

Następują znane szczegóły nieczeki Pranziniego do Marsylii, w czem pani Sabatier była pomocną.

Na przyszłym posłuchaniu nastąpią przemowy oskarżyciela i obrońcy.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 16 lipca.

* **Minister handlu** mgr. Baquehem i prezydent aust. kolei państwowej br. Czedik przybędą jutro do Lwowa.

* **Odnaczenia.** Asesor ze stanu kupieckiego przy senacie dla spraw handlowych w Tarnopolu, Jakób Gall, otrzymał na czas swoich funkcji tytuł radcy cesarskiego z uwolnieniem od taksy.

* **Dr. Jan Kraus,** generalny konsul austriacki w Warszawie, wyjechał za granicę.

* **Ks. dr. Jan Białezy,** z dyocjeji krakowskiej, obecnie wikary w Podgórzu, otrzymał z uniwersytetu w Wiedniu t. zw. uniwersyteckie jubileuszowe stypendjum w kwocie 1200 zł., celem udania się do zagranicznych uniwersytetów dla dalszego kształcenia się w studjum biblijnem.

* **Wczoraj dramatyczny państwa Skalskich** odbędzie się dzisiaj w sobotę w kasynie miejskiem. Biletów można nabyć wieczorem przy kasie.

* **Komitet miejski** przyjęcia arcyks. Rudolfa we Lwowie odbył wczoraj posiedzenie. Bilans nie jest jeszcze skończonym, dziś jednak podać już możemy, że w niektórych rubrykach poczyniono znaczne oszczędności i w ogóle przekroczenie budżetu będzie nieznaczne. Skonstatowano, że przyjęcie arcyks. Rudolfa, aczkolwiek było świetne, kosztowało około 40.000 zł. podczas gdy na przyjęcie cesarza Franciszka Józefa w r. 1880 wydano przeszło 100.000 zł. Postanowiono wszystkie przybyły zachować w magazynach miejskich. Dla funkcjonarjuszy magistratu uchwalono remunercję a dla lwowskiej straży ochotniczej 450 zł.

* **Na dochód „Zorji”** odbędzie się w niedzielę festyn w ogrodzie Kisielki nad stawem.

* **Wyleczka tow. politechnicznego** do Beskidu odbędzie się jutro i potrwa przez niedzielę i poniedziałek.

Program jest następujący: Niedziela dnia 17. lipca. 1. Wyjazd ze Lwowa do stacji węg. Kis-Szolywa dnia 17. lipca. pociągami kolei skarbowej o godz. 6 min 10 rano (według exasu kolejowego). Kupuje się zniżone bilety II kl. do stacji Ławoczna. W Ławocznem podczas przestanku śniadanie. W Ławocznem kupuje się za 30 ct. bilet III klasy (bez zniżenia) do stacji Kis-Szolywa. 2. Przyjazd do Kis-Szolywa o godz. 12 m. 9 w południe. 3. Obejrzenie tunelu i szlaku kolejowego pieszo z Kis-Szolywa do Beskidu (9 km.) i z Beskidu do Ławocznowo (8 km.). W Ławocznem obiad o 4 godzinie popołudniu. 4. Wyjazd z Ławocznowo do Skolego koleją skarbową o godzinie 6 min. 23 wieczór. 5. Przyjazd do Skolego o godzinie 7 min. 4 wieczór. 6. W Skolem kolacja i nocleg.

Poniedziałek dnia 18. lipca. 7. O godz. rano po śniadaniu zwiedzanie Kłódki, zakładów przemysłowych w Demni i fabryki zapalek. 8. O 12 godz. w południe obiad. 9. O godz. 2 popołudn. jazda podwodami do Synowdzian (9.4 km.), po drodze zwiedzanie szlaku kolejowego, tunelu i mostu. 10. Wyjazd ze Synowdzian pociągami kolei skarbowej o godz. 8 min. 23 wieczór. 11. Przyjazd do Strzyja o godz. 9 min. 30 wieczór. W Strzyju kolacja. 12. Ze Strzyja wyjazd pociągami nocnym o godzinie 10 min. 17 wieczór. 13. Przyjazd do Lwowa we wtorek o godzinie 1 min. 15 w nocy 14. Uczestnicy zamierzający zwizdzić odbudowę Strzyja nocują w Strzyju i wróca do Lwowa we wtorek o 4 godz. min 15 popołudniu.

* **Wakacje** dziś się rozpoczęły. Wczorajsze i dzisiejsze pociągi były przepełnione młodzieżą a ponieważ i wiele publiczności udaje się teraz do wód i na wieś — panował więc na dworcach ścis, przyciem skonstatowaliśmy, że ekspedycja pakunków odbywała się dość niedołężnie, czemu zaradzićy powinni zarządy dróg żelaznych.

* **Na Kurach** panują nieporządku a szczególnie dokuczka kurz.

* **Grono śpiewaków**, które wykonało kantatę na powitanie śpiewaków tronu we Lwowie, urządziło dnia 3. lipca b. r. koncert w teatrze hr. Skarbka. Dochód z tego koncertu wynosił 522 zł. 45 ct., rozchód zaś 318 zł. 35 ct. aw. — Przewodniczącemu komitetu śpiewaków złożył tę kwotę (204 zł. 10 ct.) w prezdyum magistratu do rozdania między ubogich wstydzących się zbierać. Za ten szczerzy dar składa prezydent miasta, imieniem ubogich wstydzących się zbierać, najwyższe podziękowanie.

* **Stypendja.** Na przedstawienie namiestnictwa, nadała pani Ewelina Chajęcka, dywizyjniczka dóbr Żurawna, stypendja z fundacji imienia Adama Żebrowskiego, w kwocie rocznej po 210 zł., począwszy od roku szkolnego 1886/7, Kazimierzowi Turzańskiemu, uczniowi II roku prawa; Tadeuszowi Zakrzewskiemu, uczniowi IV roku prawa; Antoniemu Pierzecha, uczniowi I roku prawa i Izydorowi Deekiewiczowi, uczniowi III roku prawa na uniwersytecie we Lwowie.

